

WŁODZIMIERZ NOWACZYK, WOJCIECH SZAFRAŃSKI

EDWARD DWURNIK.

WIELKI MALARZ TREŚCI

Poznań 2014

Edward Dwurnik

Edward Dwurnik jest wielkim malarzem treści

Treść została zapomniana w malarstwie od czasów Wasilly Kandinsky'ego. Tylko nieliczni malowali ludzi, domy, krajobraz... Balthus, Edward Hopper czy Jorg Immendorf to malarze namalowanych opowieści. Pustych pokoi z pięknymi kobietami, nasypów kolejowych, ludzi siedzących przy barze czy zamieszek studenckich. W ten wątek treści wpisał swoje malarstwo Edward Dwurnik, za przewodnika we wczesnej fazie twórczości obrał Nikifora. Z czasem sielankowe pejzaże zwiedzanych auto-stopem miast, zastąpiły sceny figuratywne. Cykl „Sportowcy”, którego bohaterowie nie uprawiali żadnego sportu, tylko pali te najtańsze w PRL-u papierosy. Za to pili wódkę, bili się, przeklinali i nie lubili zbyt pracować... To oni właśnie są bohaterami tej stworzonej w dziwnych okolicznościach kolekcji. [*]

To dwadzieścia cztery dzieła z lat 1966 – 1991, jedyny późniejszy obraz to poznański Ratusz z roku 2011. Przyjrzyjmy się tym płótnom, odczytajmy zawartą w nich treść. Jeszcze w czasach studenckich namalowana została z cyklu Podróże autostopem kompozycja *Moje wieczory – Grochów*. Widać w tym płótnie fascynację spotkanym w Krynicy malarzem – prymitywistą. Nie były to powtórzenia jego skromnych obrazeczków, wprost przeciwnie, pozostało miasteczko, lecz Dwurnik wypełnia je nieprzebranym tłumem. Takiego wieczoru na Grochowie nigdy nie było. Zobaczone i naszkicowane w czasie podróży auto-stopem miejsce zmieniła wyobraźnia malarza, zmieniła w karnawał w Rio, tylko to Rio nieco przasne... Kolejnym obrazem jest namalowana na przełomie lat 1971/1972 a więc już za czasów Edwarda Gierka kompozycja z cyklu „Chmury” *Różowy błysk*. Znowu jakieś zamieszanie, na pierwszym planie trzy osoby, środkowa ze wzniesionymi rękoma coś wykrzykuje, w tle jak zawsze widoczna architektura – nowoczesna miesza się z historyczną.

Następnych szesnaście płócien to obrazy z najbardziej znanego cyklu artysty, cyklu, który doczekał się swego albumowego wydania. Są to głównie obrazy z lat siedemdziesiątych ich pierwszej połowy, późniejsze to jakby z innej epoki – Stan Wojenny i ostatni z nich *Żegnaj komuno* z roku 1991, już po zmianie ustroju.

Pierwszy z nich *Inżynierowie* z roku 1972 to jakby gablota okolicznościowa z okazji lipcowego święta, zasłużeni pracownicy kombinatu na tle nowoczesnych maszyn. Do tego płótna nawiązał artysta po roku malując *Czterdziestoletniego bohatera*, monumentalna głowa mężczyzny na tle delikatnego pejzażu. Twarz skupiona, oczy patrzą w dal... co widzą? Być może dowiemy się z kolejnych kompozycji. Refleksyjny, skupiony i nie patrzący gdzie jedzie na rowerze jest bohater innego obrazu *Barabasz człowiek samotny*. *Antabus* także z 1973 roku to kłęzący i wymiotujący mężczyzna w brzydkiej toalecie. W tym samym czasie zwanym „propagandą sukcesu” powstała *Olimpiada rolnicza*, dwaj z numerami na piersiach rolnicy już po zawodach palą sporty oparci o traktor. Rok później namalował artysta *Obcasy-majchry*, dwaj mężczyźni z wyraźną satysfakcją kopią leżącego, w tle nikiforowskie miasteczko. Minęło zaledwie osiem a może aż osiem lat, ponury rok 1982 jeden z najtragiczniejszych w ostatnich czasach. Stan Wojenny. Z tego czasu pochodzą

dwa płótna – *Kwadraty na plaży* i *Rzymskie ognie*. Na pierwszym zomowcy na plaży tresują swe psy, na drugi przy opalanej węglem kozie grzeją się młodzi żołnierze. Nie dostrzegają, że na odległym murze ktoś pisze zakazany wówczas napis Solidarność, symbol pierwszego w tej części Europy Niezależnego i Samorządnego Związku Zawodowego. Pod ławeczką, na której siedzą żołnierze przycupnęła czarna wrona.

Wraz z wprowadzeniem stanu wojennego ówczesne władze internowały działaczy związkowych i ich doradców. Ten czas przypomina obraz *Wskazówki na wolność* z roku 1984. Przed opuszczeniem obozu internowanych umundurowany polityk daje rzeczony wskazówki. Wygłasza mowę, widocznie mówi coś co wydaje się mu mądre, bo wznosi prawą rękę do góry i wyraża palcem wskazującym. Wszyscy na sali wsłuchani, w głębi duszy nic sobie nie robią z tej „nowo mowy” partyjnego pułkownika. Nad nim unosi się duch Feliksa Dzierżyńskiego... W tym samym roku naznaczony orwellowskim piętnem maluje Edward Dwurnik *Komunię Świętą*, tym razem z cyklu „Robotnicy”. W wnętrzu skromnego kościółka kłęczący mężczyźni przyjmują komunię. Kościół wspomagał walczących o wolność. Gdy ona nadeszła, artysta maluje *Żegnaj komuno* wklejając w swój obraz kupiony na aukcji w Zachęcie socrealistyczną kompozycję Juliusza Krajewskiego (1905-1992). Te czasy, które opiewał w swym malarstwie Krajewski przepadły bezpowrotnie... Nastąpił trudny czas transformacji. Jednym z najciekawszych obrazów tej kolekcji jest *Konstytucja 3 maja* z cyklu „Obrazy duże”, namalowany w kluczowym dla Polski roku 1989. Przemiany jakie niosły wydarzenia rozgrywające się w kraju, skłaniały ku spojrzeniu w przeszłość. Obok malowanego w tym czasie cyklu „Droga na wschód” powstawały obrazy duże. Ich format wyznaczyło miejsce w pracowni artysty, gdzie można było napiąć płótno o wymiarach 276 x 454 cm.

Wielki format obecny był w sztuce XX wieku od czasów szkoły nowojorskiej, to druga połowa lat czterdziestych. Monumentalne kompozycje i bezradny odbiorca przed nim... Nie taką drogę ku wielkiemu formatowi wybrał Edward Dwurnik, zwrócił się on ku historii malarstwa polskiego, zwłaszcza tego powstałego w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. Wzorem były historyczne płótna Jana Matejki. Obydwoje artyści namalowali ten wielki temat z historii Polski. Matejko niczym paparazzi uchwycił moment uchwalenia Konstytucji. Dwurnik skupił się na jej twórcach, przedstawił siedzącego pośrodku króla Stanisława Augusta Poniatowskiego otoczonego najbliższymi doradcami. Twórcy Konstytucji zostali u dołu płótna podpisani jak na okolicznościowym zdjęciu. Bogatszy o doświadczenia XX wieku twórca w tle namalował jego kataklizmy, niemieckie obozy koncentracyjne i sowieckie gułagi. Obraz przestroga, pamiątka dni chwały, które trwały zbyt krótko, w tle koszmar...

Edward Dwurnik jest wielkim malarzem treści. Skupmy się w tym trzecim rozdziale na malarstwie, tego artysty. Przypomnijmy rocznik 1943, absolwent warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych, dyplom rok 1970. Gdy on wstępował na artystyczną scenę trwała refleksja konceptualna. Wieszczono śmierć malarstwa. Młody Dwurnik podjął trud malowania i maluje od czterdziestu czterech lat. Był świadkiem a zarazem uczestniczył w dwóch powrotach malarstwa – w latach osiemdziesiątych, w tym czasie jako jedyny Polak uczestniczył w Documenta 7 w roku 1982, i na początku XXI wieku i trwającym do dziś w tzw. „triumfie malarstwa”. W roku 2013 krakowskie Muzeum Narodowe zaprezentowało retrospektywę „Oblęd”. Dwa lata wcześniej w Państwowej Galerii Sztuki w Sopocie miała miejsce wystawa Edwarda Dwurnika zatytułowana „Obrazy o Polsce, historii i ludziach”. Wiele lat wcześniej w roku 1994 w Stuttgarcie odbyła się pierwsza europejska retrospektywa. Obrazy z tej kolekcji eksponowane były na tych wystawach.

Malarstwo Edwarda Dwurnika w ciągu tych już blisko pięćdziesięciu lat ewoluowało. Od młodszej fascynacji Nikiforem, poprzez widoczne w latach osiemdziesiątych zauroczenie malarstwem z Zachodnich wówczas Niemiec. Przykładem tego typu rozwiązań jest kilka obrazów tej kolekcji, *Fajrant* z roku 1973, namalowana dwanaście lat później *Krostowata głowa na wsi*. Płótna wczesnej fazy twórczości były graficzne, dominował rysunek, rysunek pokolorowany. Obrazy były malowane cienko bez jakichkolwiek efektów fakturowych. W latach osiemdziesiątych wtargnęła ekspresja koloru i gestu malarskiego, płótna były pokryte farbą grubą, cieniutki pędzelek zastąpił grupy. Widać to w kompozycji *Fajrant*, w którą to artysta wkleił wielką głowę namalowaną w roku 1985. Dodany fragment różni się zdecydowanie od reszty, nie tylko fakturą ale przede wszystkim ekspresją kolorów. Zupełnie inaczej malował Dwurnik w latach osiem-

dziesiątych, zaświadcza o tym obrazy: *Krostowata głowa na wsi* i *Człowiek podziemny* z roku 1990 [to druga wersja tego tematu]. Obydwoje kompozycje malowane swobodnie, zamasytym pociągnięciem pędzla, bez zbędnego dbania o szczegóły, czasem ironiczny dystans. Monumentalna „krostowata głowa” to pomnik Józefa Stalina na podwórku przed wiejskim komitetem. „Człowiek podziemny” to z pewnością przebrany działacz związkowy ufnie kroczący, w za dużych butach, ku wolności. To malarstwo zmieniało się a zarazem trwało, zawsze pozostawało tym, czym zawsze było. MALARSTWEM EDWARDA DWURNIKA.

Włodzimierz Nowaczyk
napisane 3 i 4 czerwca 2014 r.

[*] – Tekst napisany do katalogu prezentującego kolekcję obrazów i prac na papierze Edwarda Dwurnika, wystawa tego zbioru prac eksponowana będzie w 2015 i 2016 roku.



FOT. ARCHIWUM W. SZAFRAŃSKI

Edward Dwurnik – między sztuką a rynkiem

Obraz jest dobry wtedy, kiedy ja go namaluję – powiedział Edward Dwurnik w jednym z wywiadów przy okazji swoich 70-tych urodzin. Zabrzmieć może to dość dziwnie zważywszy na fakt, iż Dwurnik namalował dotychczas ponad 5.100 obrazów i 22.500 innych prac. Czy przy takiej ilości można brać twierdzenie Dwurnika za prawdę i wewnętrzne przekonanie artysty, czy też stanowi to rodzaj autokreacji – pozy, na użytek krytyków, obiorców czy kolekcjonerów? Jedno jest pewne, Edward Dwurnik nie jest „zafalszowany”. Wielokrotnie przekazuje informację o wielkości swego dorobku, tak by nie powstało wrażenie, iż są to prace absolutnie trudno dostępne. Bez ogródek wskazuje, iż chce prześcignąć Picassa, który namalował samych obrazów ponad 10.000. Dla osób, które nie do końca zdają sobie sprawę z rozmiarów twórczości poszczególnych artystów, podane wyżej liczby mogą być wręcz zatrważające. Ale Dwurnik nie tyle taki postawił sobie cel, by „osiągnąć” taką liczbę, jest to efekt całkowicie inny - nie potrafi on bowiem żyć bez malowania, jest to dla niego nałóg i rutyna jednocześnie. Można by uznać, iż ta rozbuchana twórczość wynika z funkcjonowania w Polsce od końca lat 80-tych rynku sztuki i że Dwurnik malował i maluje dla pieniędzy. Dwurnik zresztą, w przeciwieństwie do wielu innych twórców nie ukrywa, iż zarabia na swej twórczości i przewrotnie wskazuje, iż sprzedaje obrazy na centymetry, a ponieważ z reguły są one duże, to muszą drogo kosztować. Prawda jest jednak taka, iż nie może on wytrzymać bez pędzla, a maksymalna przerwa w malowaniu jaka mu się zdarzyła wynosiła tydzień góra dwa. Malowanie jest dla niego koniecznością, dziś jak sam przyznaje także formą terapii, gdy zmagają się z alkoholizmem. Istnieją dla niego tematy, które są wręcz jego „uspokajaczami”, wśród nich zawsze wymienia ratusz w Poznaniu. Jego była żona Teresa Gierzyńska, także spogląda na rozmiar twórczości Dwurnika nie z perspektywy zapotrzebowania rynku, ale owej konieczności tworzenia: *Edward zawsze miał wielką, niemalże kompulsywną potrzebę malowania. Codziennie pracował przez wiele godzin, nie potrafił zrobić nawet dnia przerwy. W latach 70. byliśmy dość biedni często brakowało nam pieniędzy na nowe płótna i ramy. Wtedy Edward wybierał obraz, który wydawał mu się nieudany i malował na nim nowy*¹. Czy Dwurnik jest więc artystą komercyjnym? Tak – podobnie jak większość jego kolegów. Różnica polega na tym, iż u Edwarda Dwurnika nie była ona następstwem powstania rynku sztuki w Polsce po 1989 r. Dwurnikowi już na początku kariery, towarzyszyła chęć *obniżenia i zmniejszenia aury wokół sztuki. Likwidacji tego poziomu dostojności, który z artysty czyni bohatera. To było świadome działanie*. Tematyka, którą można by nazwać społeczno-polityczną, sposób malowania itd. były efektem takiego spojrzenia. Nie przypadkowo przez wiele lat krytycy sztuki mieli problem z zakwalifikowaniem twórczości Dwurnika, niektórzy z nich w latach 70-tych traktowali tę twórczość jako rodzaj „opowieści komiksowej”. Z perspektywy lat, nie ulega żadnym wątpliwości, iż artysta stał się czołowym prześmiewczym portrecistą epoki Gomułki, Gierki i Jaruzelskiego – dostarczył wręcz materiału źródłowego tych lat, a zmieniające się nastroje społeczne, a następnie ustrój znalazły niezwykle odbicie w jego pracach. Tylko pozornie obrazy Dwurnika są łatwe w odbiorze i zrozumiałe dla wszystkich. Ewa Kuryluk w swej pomnikowej pracy *Hipperrealizm-nowy realizm*, wprowadzającej Dwurnika na szerokie wody uznania krytyków sztuki wskazywała, iż *w swoich obrazach na tematy polskie, obnaża Dwurnik z bezlitosną prostodusznością nasz półwisiowy, półwielkomijski folklor, ukazuje codzienną mikro-dramę społeczną z typowymi dla niej groteskowymi zagadnieniami (...)* Dwurnik nie obawia się żadnych drastycznych i żenujących momentów, z jakich składa się życie i bezbłędnie wychwytuje ich głębszy sens, by go oddać z bezbłędną ironią mędrców ludowych. Po ponad 40 latach od napisania tych słów nic się nie zmieniło, Dwurnik w wielu pracach pochodzących już z czasów nowej rzeczywistości społeczno-gospodarczej ukazującej ową codzienną groteskowość sytuacji ludzkich².

1 Wywiad przeprowadzony przez Martynę Aftykę z Edwardem Dwurnikiem dla Uwaga TVN „Artysta bez cenzury”.

2 Informacje te pochodzą bezpośrednio od artysty.

3 P. Dwurnik, *To sportowe życie ...* [w:] Edward Dwurnik, *Sportowcy 1972-1992*, Warszawa 2011, s. 14. W ten sposób kilkanaście świetnych prac Dwurnika zniknęło, i znane są jedynie z fotografii (w szczególności właśnie z cyklu „Sportowcy”).

4 A. Markowska, *Edward Dwurnik i paradoksy tradycji* [w:] Edward Dwurnik, *Obłąd*, MNK Kraków 2013, s. 162.

5 E. Kuryluk, *Hipperrealizm-nowy realizm*, wyd. II, Warszawa 1983, s. 168.

6 Wyjątek stanowią w twórczości Dwurnika cykl XX Błękitny oraz cykl XXV inspirowany twórczością Jacksona Pollocka.

Obraz jest dobry wtedy kiedy ja go namaluję. Dwurnik radzi sobie dobrze na rynku sztuki, sprzedaje sporo prac w galeriach, które nazywa sklepami, bo jak sam wskazuje, *nasze galerie funkcjonują jak sklepy. Nie ma polityki artystycznej: ani państwowej, ani prywatnej. Na świecie są targi sztuki, ale Polacy tam nie istnieją. Poza Sasnałem, który miał szczęście*. Jest obecny prawie na każdej aukcji, popularność jego sztuki przenosi się z kolekcji muzealnych do prywatnych – zarówno instytucjonalnych (np. bankowych) jak i mały kolekcji sztuki. Dwurnik nie boi się i słusznie „rozmięnienia na drobne”, decyduje się na coraz to większe otwarcie swojej twórczości bez udawania nimbów niedostępności. Dziś prace Edwarda Dwurnika w formie inkografii dostępne są już od kilkuset złotych choćby w stałej ofercie domu aukcyjnego DESA UNICUM. Ma pozycję artystyczną nie do podważania, bo rodzimy rynek sztuki ani nie stworzył, ani nie zniszczył Dwurnika. Prawdziwe jego sukcesy komercyjne miały miejsce już po jego udziale w Documenta 7 w Kassel w 1982 r., na które został zaproszony przez Rudiego Fuchsa, który także później przygotował indywidualną wystawę artysty w Stedelijk Van Abbemuseum w Eindhoven w 1985 r. Stosunkowo niewielu artystów polskich może pochwalić się takim dorobkiem wystawienniczym i udziałem w tak prestiżowych pokazach sztuki jak właśnie Documenta czy Biennale w San Paulo³. To twórczość zaprowadziła Dwurnika do uznania artystycznego, a w konsekwencji komercyjnego. Dzięki sprzedaży prac m.in. w Niemczech kupił on na warszawskiej Sadybie zakład galwanizacyjny, który przerobił na swój dom i pracownię w jednym. Do dziś jest to miejsce magiczne, robiące wrażenie nie tylko na zwykłych odwiedzających, ale i „fachowcach”, czego najlepszym dowodem może być fakt, iż ów dom-pracownia stał się przedmiotem specjalnej analizy w książce *Pracownia i dom artysty w XIX i XX wieku*⁴. Należy o tym wspomnieć, nie z uwagi na jakąś próżną ciekawość jak mieszka i pracuje artysta, ale z uwagi na jeszcze jeden aspekt, ważny dla poruszanego w tym miejscu tematu – *Dwurnika między sztuką a rynkiem*. Poza celebryty nie przesłania Dwurnikowi, właściwego spojrzenia na własną twórczość. Najlepszych prac Edwarda Dwurnika nie można kupić na rynku, na aukcjach, w galeriach - w zalewie jego prac bardzo rzadko zdarzają się te najlepsze, na dwieście może jedna. Dowodem na to może być fakt, jak niewiele prac z bardzo cenionego cyklu „Sportowcy” dotychczas znalazło się w obrocie galeryjnym czy aukcyjnym. Najlepsze prace z najciekawszych cykli artysty dostępne są jedynie u samego Dwurnika, w owym „magicznym domu”. Jest to w moim przekonaniu nie tylko efekt pewnej trudności artysty rozstawania się z wybranymi dobrymi pracami, ale przede wszystkim odrzucania przez artystę spekulacji pracami oraz przekonaniem, iż najlepsze z nich winny trafić do kolekcji muzealnych jak i znaczących kolekcji prywatnych. Dwurnik nie jest przy tym typowym przedstawicielem dzisiejszego *art world*u, jak wskazuje Dorota Monkiewicz w pracy *Fenomen socjologiczny twórczości Edwarda Dwurnika jest on artystą szczodrym - chętnie przekazuje swoje obrazy na aukcje charytatywne, darowuje je polskim muzeom*⁵. Potwierzeń takich sytuacji jest wiele - ostatnią choćby przekazanie w 2014 r. Muzeum Narodowemu w Krakowie wielkoformatowego obraz *Kłęska urodzaju* z 1975 r., który z łatwością mógłby Dwurnik sprzedać. Nie ma w Polsce aukcji charytatywnej bez pracy Dwurnika, chyba że organizatorzy zapomnieli się zwrócić do artysty. Czy łatwość darowania prac wynika z olbrzymiego dorobku? Niekoniecznie, zważywszy na fakt, iż sam znam wielu dobrych artystów, którzy odmawiają przekazania prac na aukcje charytatywne, upatrując w tym niebezpieczeństwo obniżenia swojej pozycji. Prace bowiem takie mogą być sprzedane za mniejsze sumy niż osiągnięte dotychczas przez danego artystę, co znajduje swoje odbicie w notowaniach aukcyjnych i może mieć wpływ na przyszły poziom cen. Dwurnik takich dylematów nie ma i nie stosuje też techniki tzw. „wąskiego gardła”, czyli ukrywania zapasów magazynowych, celem wywołania u potencjalnego nabywcy przekonania o niezwyklej trudności w dostępie do dzieł sztuki i osiągnięcia wyższych cen. Wielokrotnie publicznie mówi o niezwyklej ilości prac znajdujących się w jego domu. Dwurnik znajduje się więc, jak na artystę w komfortowej sytuacji, to

7 Wywiad z E. Dwurnikiem pt. *Seks jest nagrodą za fajny obraz*, „Gala” 4/2009.

8 E. Dwurnik pokazywał swoje prace na XIX Biennale w Sao Paulo w 1987 r.

9 M. Lewandowska, *Dom pracowni Teresy Gierzyńskiej-Dwurnik i Edwarda Dwurnika* [w:] *Pracownia i dom artysty XIX i XX wieku*, red. A. Pieńkos, Warszawa 2002.

10 D. Monkiewicz, *Fenomen socjologiczny twórczości Edwarda Dwurnika* [w:] *Edward Dwurnik*, Galeria PBK, Warszawa 1999.

on decyduje czy, komu i za ile chce sprzedać swój obraz. Natomiast na indywidualnych aukcjach sprzedażowych prac Dwurnika, handlu wspomnianymi wyżej inkografiami (m.in. wspomnianej „Klęski urodzaju”) nie chodzi artyście o zysk, a o rozprzestrzenianie się jego twórczości, tak by trafiła do maksymalnej liczby odbiorców. Już dziś nawet dla osób niezbyt interesujących się sztuką, nazwisko to nie jest obce, a temat i styl miast i miasteczek (z cykli *Podróże autostopem*) jest powszechnie rozpoznawalny. Jednocześnie koniecznie trzeba podkreślić, iż dziś Dwurnik jest już artystą „muzealnym”. Nie ma przypadku w tym, iż jego obrazy wiszą na ekspozycjach stałych najważniejszych muzeów narodowych w Polsce: w Warszawie („Boks”), w Krakowie („Klęska urodzaju”), w Poznaniu („Strażnicy Pałacu” i „Konstytucja 3 Maja”), w Wrocławiu („Trzecia zmiana”). Oznacza to, iż Dwurnik cel swój chyba już osiągnął. I nie ma w tym sprzeczności, iż Dwurnik „strzeże” najlepszych prac, a jednocześnie każdy może mieć Dwurnika na ścianie. Pozostaje tylko pytanie jakiego?

Obraz jest dobry wtedy kiedy ja go namaluję. Czy Dwurnik stał się dla publiczności (zbiorowym) Kossakiem XXI wieku? Artysta, jak sam przyznaje, pochodzi z domu, w którym nigdy niczego nie brakowało. Jego rodzice „lokowali się” w dawnej tzw. inicjatywie prywatnej, a robić to co robi Dwurnik chciał zawsze, chciał też z tego żyć. Niewątpliwie na jego styl, sposób pracy wpłynął Nikifor, czemu artysta nie tylko nie zaprzecza, a wprost podkreśla, uznając Nikifora za geniusza artystycznego. Oczywiście Dwurnik dokonał sam wielu wyjątkowych rozwiązań artystycznych, ale to normalny bieg rzeczy, że zawsze artysta podpatruje innego, Dwurnik - Nikifora, w latach 80-tych i dziś inni podpatrywali Dwurnika – choćby w umieszczaniu na obrazach tekstów. Podobnie jak u Kossaków, Dwurnik zyskał z perspektywy lat łatwość malowania, a tym samym możliwości szybkiego kończenia obrazów. Na pracach z lat 70-tych i częściowo 80-tych widnieją nieraz daty dzienne (od ... do), w których powstała dana praca. Dziś dla niektórych prac możliwe byłby określenia godzinowe. Nie umniejsza to wszak wartości części tych prac, a obrazuje warsztat „rutyniarza”. W tym aspekcie może zaskakiwać jeszcze jedno „działanie artystyczne” Dwurnika, w pewnym momencie chciał przestać tracić czas na wykonywanie podmalówek dlatego też korzystał z wykonanych przez innych artystów prac. W skrajnej postaci przybrało to formę zamalowywania kupionych obrazów. W ten sposób zamalował obraz m.in. Andrzeja Wróblewskiego czy Wilhelma Sasnała, malując na nich własne obrazy – jak sam mówi nasycając je nową treścią - poprawiał albo wzbogacał artystycznie. Czy to tylko poza? Pokazanie, że stać go na dokonanie takich działań zarówno w sensie finansowym jak i artystycznym? Historie te, stały się już głośne w rodzimym światku sztuki i tylko dodają pikanterii Dwurnikowi. Co więcej, zgłosili się nawet chętni do kupna tych prac, celem odzyskania pierwotnego obrazu. Między innymi dzięki taki działaniom, Dwurnik buduje swój własny mit, któremu dość łatwo się poddać. Ale należy pamiętać, iż nie jest to wyłącznie poza fanfarona, ale gdzieś tam mniej lub bardziej przemyślana strategia marketingowa, bez której dzisiejszy świat sztuki nie może się już obejść. Wojciech Fangor w jednym z wywiadów telewizyjnych z początku lat 90-tych, mówiąc o rynku sztuki w USA, wskazał, że dziś najistotniejsze jest tworzenie *pożądania na dzieło sztuki*. *Inaczej niż w czasach Kahnweilera i Picassa, twórczość artystyczna z perspektywy rynku sztuki jest obecnie przede wszystkim kreowana, a nie odkrywana*¹¹. Dwurnik znalazł się w tej szczęśliwej sytuacji, iż „załapał się” zarówno na odkrycie jak i kreację.

Obraz jest dobry wtedy, kiedy ja go namaluję – powiedział Dwurnik w 70-te urodziny. Można więc zaryzykować twierdzenie, iż artysta spoglądał już na sztukę z dość odległej perspektywy nie tylko swojej drogi twórczej, ale przede wszystkim zmian jakie od początku, gdy „stał się” artystą tj. lat 60-tych do dnia dzisiejszego, przetoczyły się przez Polskę. Zmieniły się, nie tylko ustrój czy warunki społeczno-gospodarcze, ale zmieniła się także mentalność Polaków. Ważna dla Dwurnika, bo przecież tematem większości jego prac, a przynajmniej obrazów z najważniejszych i najbardziej rozpoznawalnych jego cykli są właśnie Polacy. Widać ich, choć w pomniejszonym rozmiarze na najstarszym z prezentowanych obrazów na wystawie *Moje wieczory – Grochów* z 1966 r. jak i najnowszym *Ratuszu w Poznaniu* z 2011 r.

11 Na marginesie warto wskazać, iż Dwurnik stworzył nawet specjalny cykl XXVII zatytułowany *Poprawić Mozarta*, oczywiście nie dokonał w nim zamalowywania autentycznych prac np. S. Wyspiańskiego a jedynie przeniesione twórczości tych artystów motywy.

12 Reż. F. Kudur, *Artyści niepokorni: Fangor – notatki z wystawy*, film dokumentalny, Polska 1990.

13 Ciekawe obserwacje roli marszanda wczoraj i dziś zawiera książka: D.H. Kahnweiler, *Moje galerie, moi malarze. Rozmowy z Francisem Crémieux*, Kraków 2002. Zob. także: A.S. Ciechanowiecki, *Współczesny handel dziełami sztuki*, Ikonotheka 1997, t. 12, s. 123–135.

Obraz jest wtedy dobry, kiedy ja go namaluję. Obraz Dwurnika w kolekcji trzeba koniecznie mieć, choć z racji specyfiki tej twórczości trudno dopasować go do prac innych artystów. Ale sama osobowość Dwurnika jak i jego twórczość budzi chęć samego kolekcjonowania, a przecież nie ulega żadnym wątpliwości, że kolekcjonowanie dzieł sztuki jest jedyną elegancką formą ukazywania zamożności. Nie ma więc wstydu w kupowaniu dzieł Dwurnika na przysłowiowe już centymetry.

Wojciech Szafrański
napisane 1-3 lipca 2014 r.



FOT. ARCHIWUM W. SZAFRAŃSKI

Edward Dwurnik

Urodził się w 1943 r. w Radzyminie. W latach 1963-70 studiował malarstwo, grafikę i rzeźbę na Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. W 1965 roku rozpoczął cykl rysunków i akwarel, a od 1966 obrazów olejnych „Podróże autostopem”, który kontynuuje do dziś. Od 1970 roku powstaje kilkanaście innych cykli malarskich, między innymi „Sportowcy”, „Robotnicy”, „Droga na wschód”, „Od grudnia do czerwca”, „Błękitne”, „Niech żyje wojna!”, „Niebieskie miasta”, „Diagonalne”, „Wylicznika”. Uprawia także grafikę i rysunek, tworzy także ilustracje do filmów animowanych. Mieszka i pracuje w Warszawie.

Wybrane najważniejsze wystawy

Edward Dwurnik. Obrazy i rysunki, Galeria Współczesna, Warszawa 1971
Art contemporain polonais. Peinture et gravure 1975, Foire internationale de Paris, Paris 1975 (zbiorowa)
Edward Dwurnik. Wystawa malarstwa, Galeria Kordegarda, Warszawa 1977
Edward Dwurnik. Malarstwo, grafika, rysunek, Galeria Sztuki Współczesnej BWA, Olsztyn 1980
Documenta 7, Kassel 1982 (zbiorowa)
Jyväskylä Talvi'83. Edward Dwurnik. Kuvia Puolasta Alvar Aalto-museo, Jyväskylä, Finlandia 1983
The Fifth Biennale of Sydney. Private Symbol: Social Metaphor, Sydney 1984 (zbiorowa)
Edward Dwurnik. Schilderijen, tekeningen en beelden, Stedelijk Van Abbemuseum, Eindhoven 1985
XIX Bienal Internacional de Arte, Sao Paulo 1987 (zbiorowa)
Polish Realities. New Art from Poland, Third Eye Centre, Glasgow and Muzeum Sztuki w Łodzi 1988
Edward Dwurnik. Droga na Wschód, CSW Zamek Ujazdowski, Warszawa 1990
Edward Dwurnik. Retrospektive, Württembergischer Kunstverein, Stuttgart 1994.
Edward Dwurnik. Od Grudnia do Czerwca, Muzeum Okręgowe im. Leona Wyczółkowskiego, Bydgoszcz
Muzeum Górnośląskie, Bytom 1997
Aspekte/Positionen, Museum Moderner Kunst Stiftung Ludwig, Wien 1999 (zbiorowa)
Edward Dwurnik. Malarstwo. Próba retrospektywy, Galeria Zachęta, Warszawa 2001
Museum unserer Wünsche, Museum Ludwig, Köln 2002 (zbiorowa)
Thanks Jackson. Dwurnik 2001-2004, Galeria Sztuki Współczesnej Bunkier Sztuki, Kraków 2005
Kolekcja Pomorska 73 dzieł sztuki Edwarda Dwurnika z lat 1977-2005, Muzeum Pomorza Środkowego, Słupsk 2007
Obok Polska-Niemcy. 1000 lat historii w sztuce. Muzeum Martin-Gropius-Bau, Berlin 2011 (zbiorowa)
Edward Dwurnik. Obrazy o Polsce, historii i ludziach, Państwowa Galeria Sztuki, Sopot 2011
Edward Dwurnik. Oblęd/Madness, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2013

Wybrana bibliografia

Edward Dwurnik. Obrazy i rysunki, Galeria Współczesna, Warszawa 1971
Edward Dwurnik. Wystawa malarstwa, Galeria Kordegarda, Warszawa 1977
Edward Dwurnik. Schilderijen, tekeningen en beelden, Stedelijk Van Abbemuseum, Eindhoven 1985
Nasza Galeria. Edward Dwurnik, Muzeum Narodowe w Wrocławiu, Wrocław 1987
Edward Dwurnik. Retrospektive, Württembergischer Kunstverein, Stuttgart 1994
Edward Dwurnik. Malarstwo. Próba retrospektywy, Galeria Zachęta, Warszawa 2001
Edward Dwurnik. Sportowcy 1972-1992, red. P. Dwurnik, Warszawa 2011
Edward Dwurnik. Obrazy o Polsce, historii i ludziach, Państwowa Galeria Sztuki, Sopot 2011
Edward Dwurnik. Oblęd/Madness, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 2013

Najważniejsze filmy dokumentalne o twórczości artysty

„Owoce Ziemi” (1977), „Portret z natury” (1984) i „Polska Nike” (1987) w reżyserii Andrzeja Szczygła,
„Podróże Edwarda Dwurnika” (1995) w reżyserii Grażyny Banaszkiewicz.

Spis prac

Moje wieczory – Grochów
(cykl Podróże autostopem), 1966, olej/pł 130 × 165



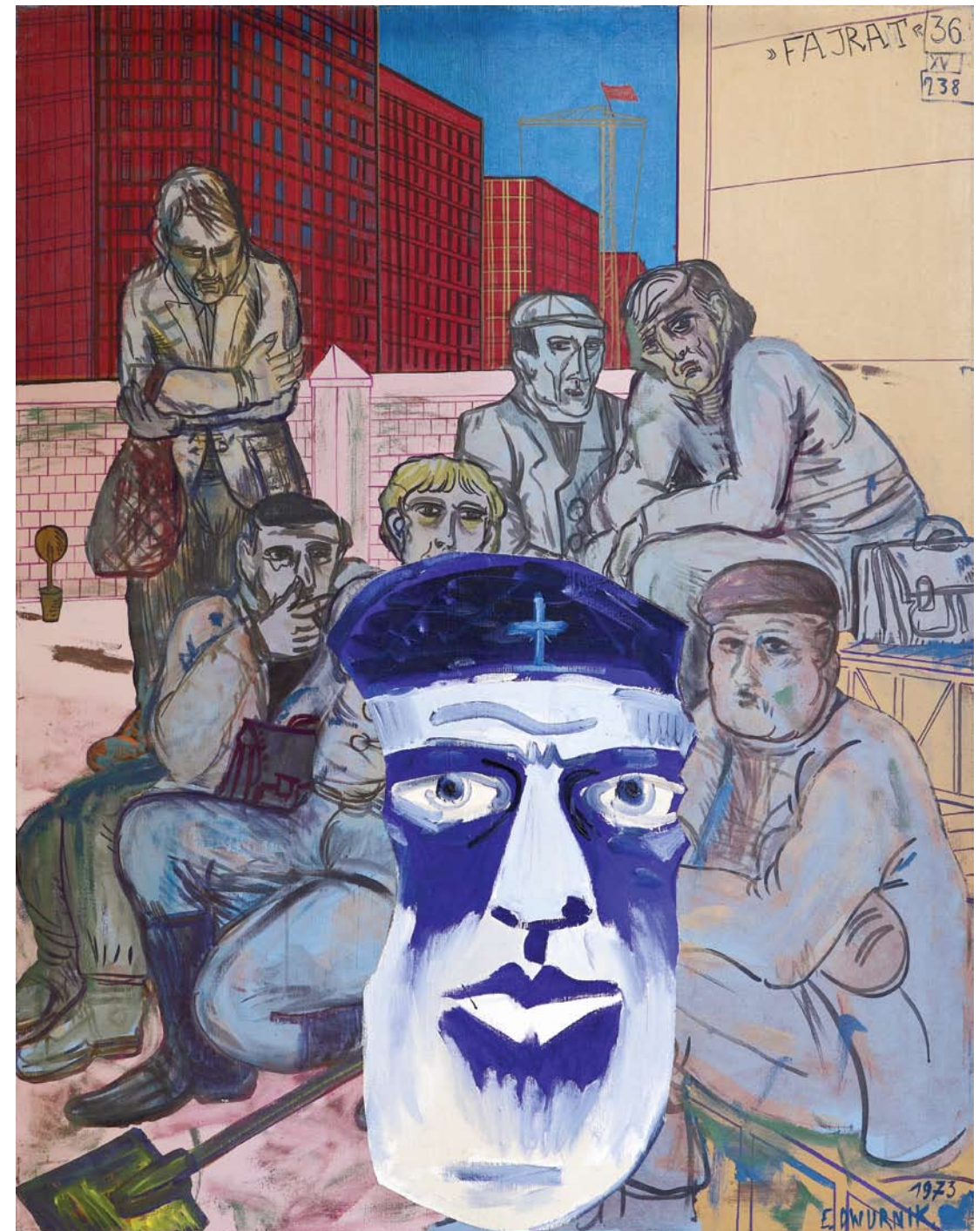


Różowy błysk (cykl Chmury), 1971/72, olej/pł 114x146



Inżynierowie (cykl Sportowcy), 1972, olej/pł 146x114

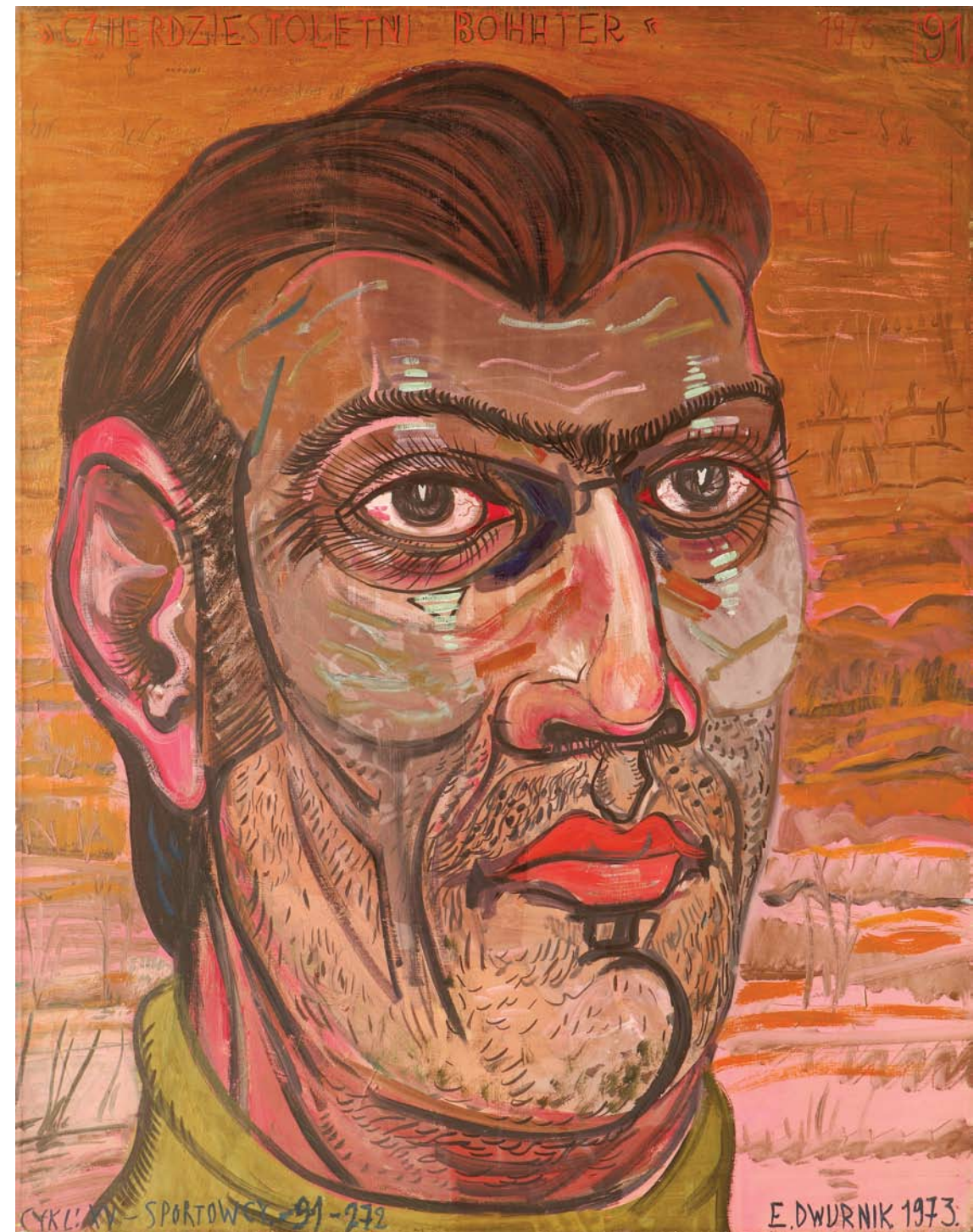
Fajrant (cykl Sportowcy), 1973-1985, olej/pł 146x114
(doklejona głowa z innego wyciętego obrazu)





Barabas z człowiekiem samotny (cykl Sportowcy), 1973, olej/pł 146x114

Czterdziestoletni bohater (cykl Sportowcy), 1973, olej/pł 146x114





Antabus (cykl Sportowcy), 1973, olej/pł 146x114

Natura-reprodukcja (cykl Sportowcy), 1973, olej/pł 146x114



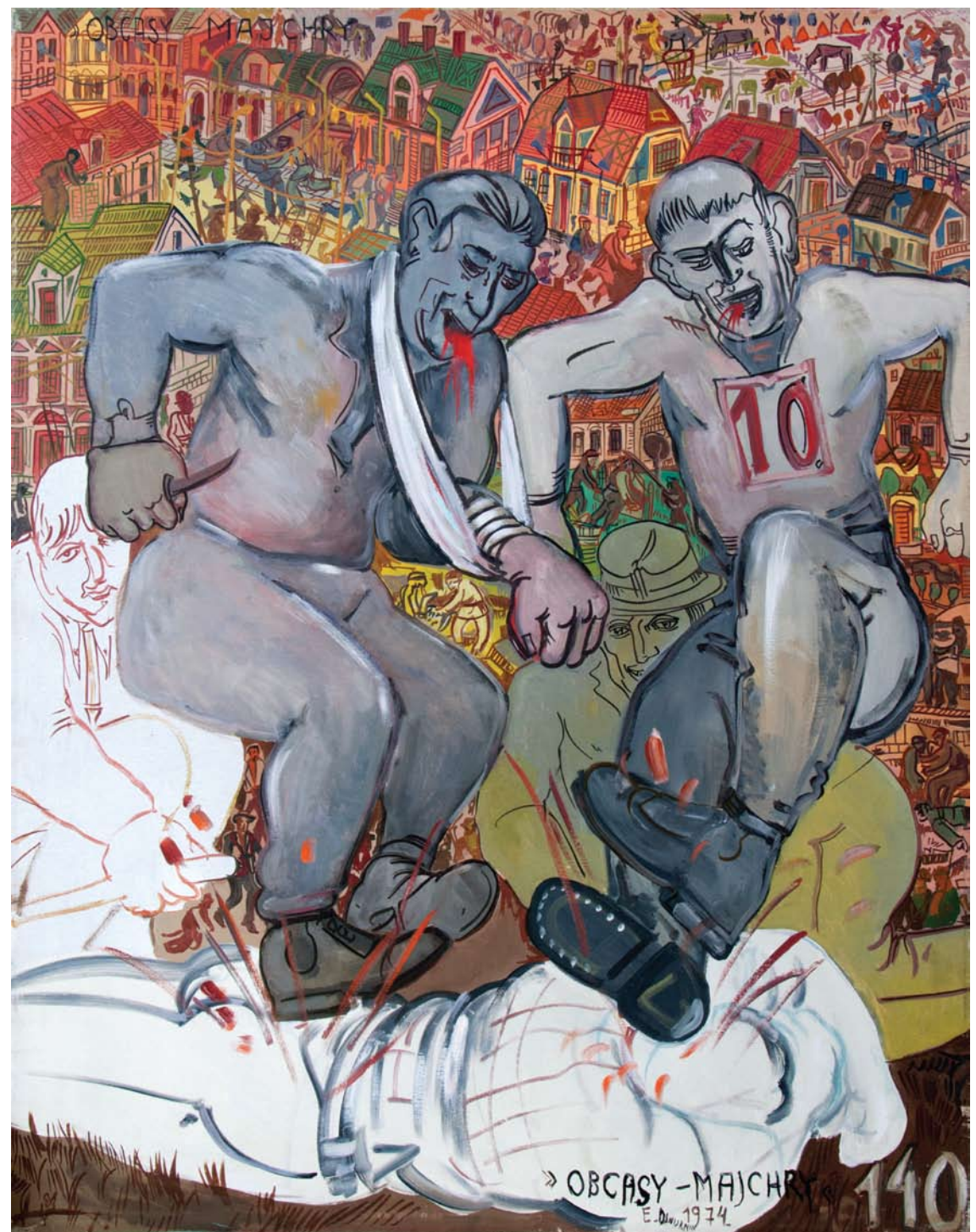


Olimpiada rolnicza (cykl Sportowcy), 1973, olej/pł 114x146



Zostałem złotnikiem (cykl Sportowcy), 1973, olej/pł 146x114

Obcasy-majchry (cykl Sportowcy), 1974, olej/pł 146x114



Senny majak rzeźbiarza M. (cykl Sportowcy), 1974, olej/pł 146x114



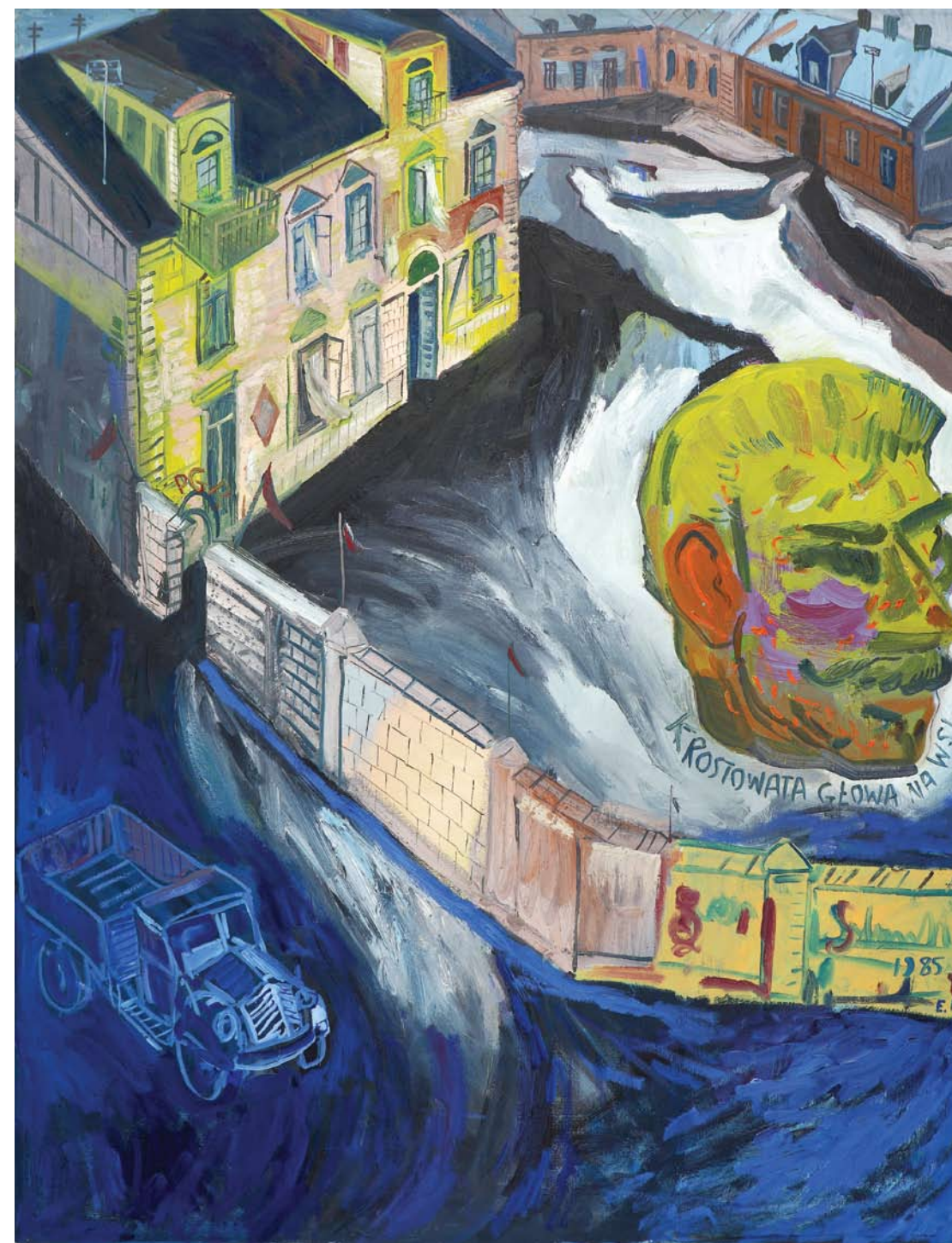
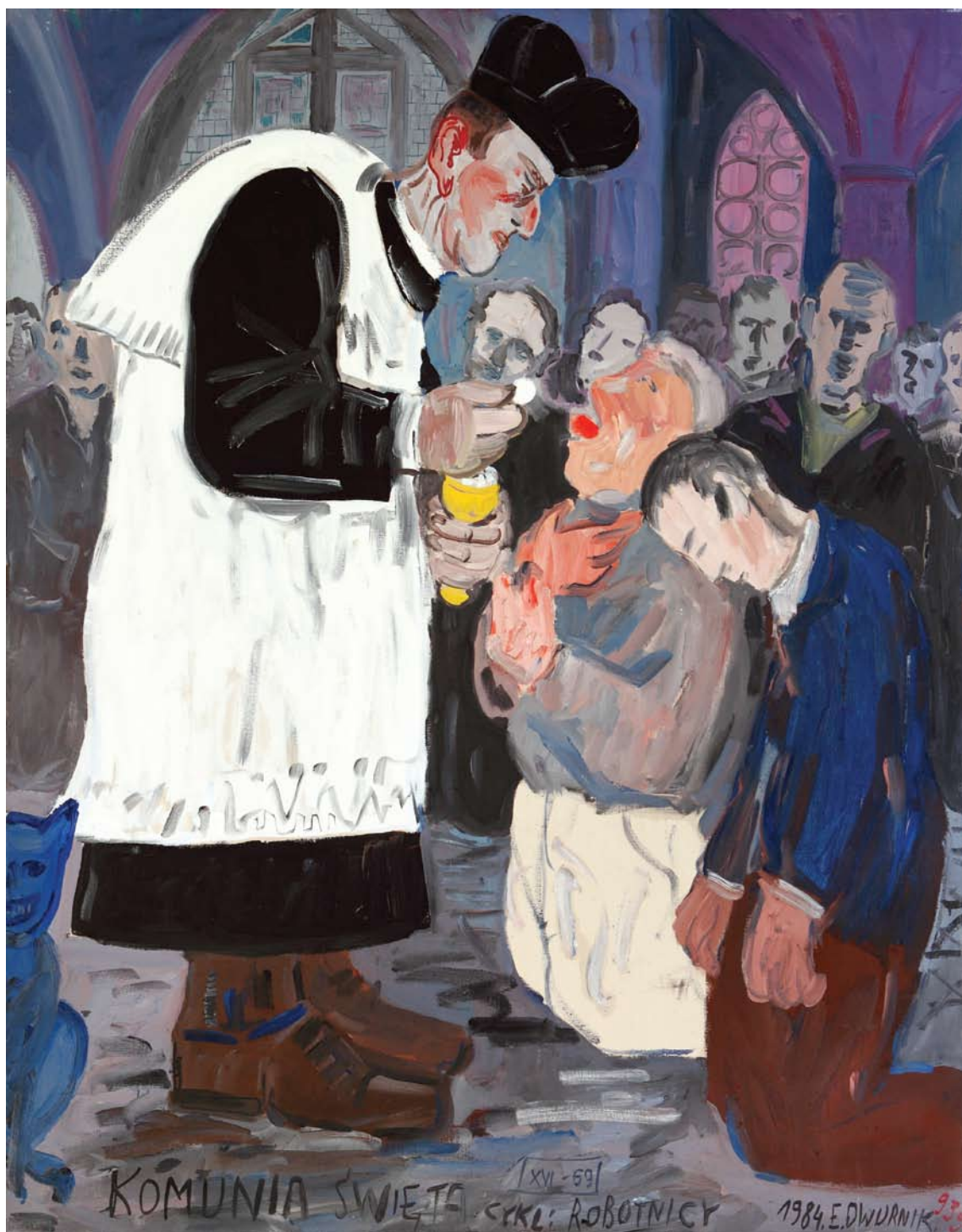
Kwadraty na plaży (cykl Sportowcy), 1982, olej/pł 151x156

Rzymskie ognie (cykl Sportowcy), 1982, akryl, olej/pł 151x156



Wskazówki na wolność (cykl Sportowcy), 1984, olej/pł 146x97

Komunia Święta (cykl Robotnicy), 1984, olej/pł 146x114



Krostowata głowa na wsi (cykl Sportowcy), 1985, olej/pł 146x114

Człowiek podziemny II (cykl Sportowcy), 1990 olej/pł 146x114



Żegnaj komuno (cykl Sportowcy), 1991, olej/pł 210x150

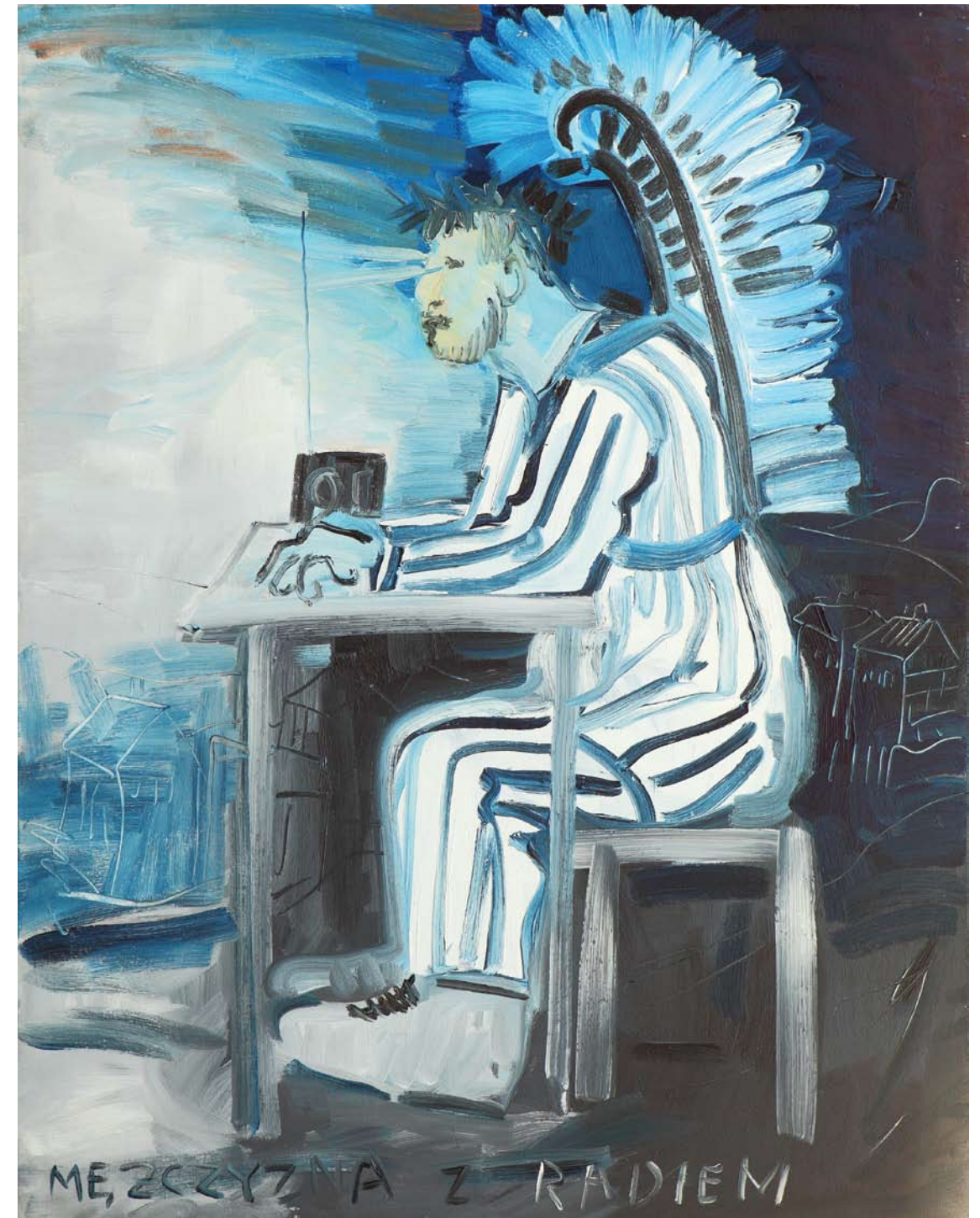


Konstytucja 3 Maja (cykl Obrazy duże), 1989, olej/pł 276x454 (depozyt w MNP)



Poznań (cykl Podróże autostopem), 2011, akryl/pł 146x114

Mężczyzna z radiem (cykl Robotnicy), 1990, olej/pł 146x114





Solidarność zwycięży (cykl Robotnicy), 1980, rys. tusz 59x49

W służbie dla Państwa (cykl Robotnicy) 1982,
kooperacja Pola Dwurnik ołówki, kredka,
tusze, stempel, papier, kolaż, 61x86





Wystawa

Prace zaprezentowane na wystawie pochodzą z kolekcji prywatnych.

Koncepcja, organizacja:

Wojciech Szafrąński, Małgorzata Kranc

Wystawy 2015 -2016

Muzeum Regionalne w Wągrowcu - styczeń - luty 2015 r. – kurator Małgorzata Kranc
Muzeum Ziemi Wałeckiej w Wałczu - marzec- kwiecień 2015 r.- kurator Marlena Jakubczyk
Muzeum Ziemi Pałuckiej w Żninie - maj - czerwiec 2015 r. - kurator Michał Woźniak
Muzeum Regionalne w Człuchowie
Muzeum Śremskie w Śremie - styczeń – luty 2016 – kurator Barbara Jahns

Katalog:

Tekst: Włodzimierz Nowaczyk, Wojciech Szafrąński

Redakcja: Małgorzata Kranc

Opracowanie graficzne: Rafał Różak

Fotografie: Zdzisław Orłowski – str. 12-13, 16-24, 27-39
Marek Jarosław Tuszyński –str. 14-15, 25, 26